

M E R K U R I U S Z

7 / 2013

Notka wstępna

Nasze spotkania są w pewnym sensie odległe od emocji letnich – przeżyliśmy urlopy, o których już zapominamy i rozmyślamy czy te przyszłe nie mogły by być bardziej atrakcyjne. Mogły! Czasami można sobie urządzić życie jak jeden wspaiały urlop czy piknik. Pewno większości z nas znudziło by się takie życie.

Od pewnego okresu czasu przedstawiciele Klubu Polskiego biorą udział w Światowych Polonijnych Sejmikach. Odbywają się raz na dwa lata. Poniżej parę informacji o Sejmiku, który odbył się w tym roku. Klub Polski w Pradze reprezentowali:

Eliza Jaxa - Rożen

Krzysztof Jaxa – Rożen

Michał Chrzastowski

Teresa Šišmová, oraz

Mirosław Lewandowski.

O wrażeniach i przebiegu całej akcji może sami poopowiadają przy okazji.

Zbliża się już koniec roku i oprócz tego, że będą potrzebne końcowe rozliczenia roku bieżącego, trzeba pomyśleć jak będzie wyglądał rok przyszły. Pomysłów trzeba, czasu poświęconego trzeba – związane to jest z sercem dla sprawy. Życzę przyjemnego pół (czy może już ćwierć) rocza i cieszę się, że będziemy się spotykać.

Władysław Adamiec

Sejmik pod żaglami



W czwartkowy (1 sierpnia) wieczór dobiegł końca rozpoczęty w sobotę, 27 lipca w Giżycku kolejny, już 22. Światowy Polonijny Sejmik Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Tym razem zgromadził 82 rodaków z 17 państw całego świata. Bazą Sejmiku był giżycki Ośrodek Przygotowań Olimpijskich Centralnego Ośrodka Sportu, od niedawna dysponujący (nareszcie!) znakomitą bazą treningową dla wielu dyscyplin (na marginesie - teraz czas pomyśleć o rewaloryzacji bazy noclegowej...).

Sejmikowe obrady przypominały te z poprzednich tego typu spotkań. Nie zabrakło jak zwykle prezentacji rozmaitych form aktywności środowisk polonijnych, jakie realizują one na rzecz promocji polskiego sportu i ruchu olimpijskiego w ogóle. To okazja do wymiany doświadczeń, a więc i... podpatrzenia jak "to" robią inni, a w perspektywie - szansa na przeniesienie na swój grunt tych działań, które gdzie indziej przynoszą efekty.

Do organizacji Sejmiku aktywnie włączyły się władze województwa warmińsko-mazurskiego, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, miasta Giżycka (na czele z energiczną burmistrz Jolantą Piotrowską), ale także - Pisz (burmistrz Jan Alicki), mazurskiego miasteczka "Wrota Mazur" (ukłony

dla jego szefa Janusza Budnego), Polskiego Związku Żeglarskiego z nieocenionym sekretarzem generalnym Zbigniewem Stosio, wreszcie - cenionej firmy Delphia Yacht.

To właśnie sprawiło, że program pobytu rodaków ze świata na Warmii i Mazurach był bogaty i bez wątplenia ciekawy. Nie zabrakło zwiedzania atrakcji turystycznych regionu, ale spore zainteresowanie towarzyszyło także informacjom przekazywanym przybyłym m.in. przez sekretarza generalnego PKOl Adama Krzesińskiego, senatora Andrzeja Persona, kierującego Komisją Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Senatu RP oraz amb. dr Witolda Rybczyńskiego, stojącego od lat na czele PKOl-owskiej komisji ds. Współpracy z Polonią.

Na miejscu, w ośrodku COS, zaprezentowana została wystawa fotogramów, przypominających polskie starty na ubiegłorocznych igrzyskach w Londynie. Były spotkania z polską członkinią MKOl Ireną Szewińską, przedstawicielami Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" oraz instytucji badających zagadnienia turystyki polonijnej.



Nie zabrakło (również jak zawsze) elementów typowo sportowych. W meczu piłkarskim uczestnicy Sejmiku kontra jego organizatorzy padł sprawiedliwy remis (3:3), ale jeszcze większe zainteresowanie wywołały regaty żeglarskie, będące de facto 1. Polonijnymi Mistrzostwami Świata w tej dyscyplinie. Honorowy patronat nad nimi objął Prezydent RP - Bronisław Komorowski. On też ufundował piękny kryształowy puchar dla zwycięskiej załogi - z grona dwudziestu startujących najlepsza okazała się ekipa szwedzka (Ostrowska, Ostrowska, Klimaszewski), ale - puchary i liczne nagrody rzeczowe od

współorganizatorów Sejmiku odebrali w czwartkowy wieczór także żeglarze zajmujący dalsze lokaty. Były podziękowania dla rodaków za ich udział w Sejmiku, odwzajemnione komplementami dla gospodarzy i organizatorów. Uroku całości dodawała niezwykle miła, serdeczna i wręcz rodzinna atmosfera towarzysząca wszystkim uczestnikom spotkań we "Wrotach Mazur", "Białym szkwale", gospodzie "Pod Czarnym Łabędziem", na statku Żeglugi Mazurskiej czy wreszcie - na terenie samego OPO COS.

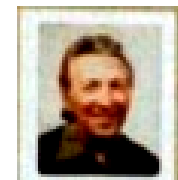
Obrady Sejmiku zakończyło przyjęcie uchwały, w której polonusi sformułowali szereg ważnych postulatów, m.in. pod adresem: MSZ, PKOl, Senatu i Sejmu. Wkrótce je zaprezentujemy.

Niemal bezpośrednio po Sejmiku większość jego uczestników skierowała się w stronę Kielc, gdzie w sobotę (3 sierpnia) rozpoczęły się 16. Polonijne Igrzyska Sportowe.

www.olimpijski.pl/baś



Żegnaj, Oto!



W czasie podróży wakacyjnej z Łeby do Warszawy dowiedzieliśmy się telefonicznie o śmierci Oty Skalskiego. Zmarł nagle w czwartek 8 sierpnia. Wiadomość ta zaszokowała nas i bardzo osobiście dotknęła. Przecież tak niedawno widzieliśmy się i umawialiśmy (niestety, nie konkretnie) na spotkanie z Alą i Otikiem u nas w domu. Jeszcze raz przypominałam sobie trafność myśli zawartej w wierszu znanego poety księdza Jana Twardowskiego: „spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...” – można odkładać różne sprawy na później, ale nie spotkania z bliskimi.

Otika poznaliśmy bliżej z chwilą założenia w Pradze 95. Miejscowego Koła PZKO. Pamiętam Go, jako jeszcze młodego, energicznego człowieka, który wraz z moim mężem namówił odwiedzających nas Polaków z Litwy na występ artystyczny na Placu Wacława. Od tej chwili spotykaliśmy się często w Klubie Polskim, na uroczystościach w Ambasadzie RP w Pradze, Instytucie Polskim, ale także (niestety, rzadko) u nas w domu. Ota i Jurek mieli zawsze do omówienia wiele wspólnych ciekawych tematów, współpracowali również z sobą podczas przygotowywania wystawy „Korzenie”.

Energiczny, pełen zapału i pomysłów – takim był Ota przez cały okres naszej znajomości. Jeszcze w ubiegłym roku żywo zajmował się przygotowaniem scenariusza filmu o Klubie Polskim.

O pełnej ciekawych wydarzeń i różnorodności pracy zawodowej Otika nie będę się tutaj szeroko rozpisywać. Napisał o tym niedawno do „Merkurysza” Władysław Adamiec z okazji życiowego jubileuszu Oty – ukończonych 12 marca 90 lat. Ota, syn obracających się w świecie teatralnym rodziców, już jako dziecko poznał ten zaczarowany świat teatru, kabaretu, aktorów, kostiumów teatralnych. Nie raz też występował na scenie. Jego bohaterem stał się Karel Hašler – nie tylko jako aktor, ale też jako czeski patriota. To pod opieką Hašlera był świadkiem demonstracji zorganizowanej przez artystów na Placu Wacława przeciwko grożącemu wojną Hitlerowi. Pierwsze kroki w ponad czterdziestoletniej karierze zawodowej stawiał w amatorskim teatrze „ČIN“, potem praca (już zarobkowa) w reklamowym dziale amerykańskiej firmy UNITED ARTIST, w Radiu Czechosłowackim w redakcji kulturalno-politycznej pod kierunkiem Arnošta Lustiga, a następnie w teatrze E.F. Buriana, gdzie występował jako aktor i asystent reżysera. Potem była praca w teatrach regionalnych, wreszcie pełne realizowanie się w Filmie Czechosłowackim, jako scenarzysty i reżyser w Filmie Krótkometrażowym Studia na Barrandowie, a następnie w Telewizji Czechosłowackiej. Owocem pracy Otakara jest ponad 400 krótkometrażowych filmów dokumentalnych, za które otrzymał szereg nagród, w tym na Festiwalu Filmowym w Wenecji uzyskał tę najcenniejszą – Srebrną Tarczę.

Ale Ota miał również poza pracą zawodową sukcesy – w młodości był solistą i choreografem jednego z największych młodzieżowych zespołów artystycznych, z którym zjeździł Europę. I właśnie ten Jego „koniczek” zdecydował o losie Ali i Oty. W 1955 roku, podczas występów zespołu na Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie poznał tam Alę – swoją przyszłą żonę, z którą szczęśliwie przeżyli ponad 50 lat, jako rozumiejąca się, dobrana para małżeńska.

19 marca 2013 roku Otakar Skalski obchodził uroczyste swój jubileusz. W spotkaniu wzięło udział wiele osobistości ze świata kultury, szczególnie filmu i teatru. Mieliśmy zaszczyt być obecni na tej uroczystości. Wspominano na niej karierę zawodową Jubilata, przy czym mieliśmy okazję zobaczyć niektóre Jego filmy, w których przedstawił wiele bardzo ważnych w tych czasach wydarzeń politycznych i społecznych.

Wspominamy Otika przede wszystkim, jako serdecznego, szczerego kolegę, kochającego męża i ojca, ofiarnego aktywnego członka Klubu Polskiego, człowieka o dużej kulturze i przyjaznym stosunku do otoczenia.

Żegnaj, Otiku, bardzo nam będzie Ciebie brak....

Krystyna Olaszek-Kotynek



O wydarzeniach kulturalnych w Polsce:

Jubileusz Jana Ekiera



29 sierpnia w pełni sił umysłowych ukończył sto lat wybitny polski pianista, pedagog muzyczny i kompozytor Jan Ekier - kilkakrotny juror Międzynarodowych Konkursów Pianistycznych im. Fryderyka Chopina i laureat III Konkursu, redaktor naczelny Wydania Narodowego Dzieł Fryderyka Chopina. W 2010 roku profesor Jan Ekier został odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Orderem Orła Białego.

W dniu urodzin Profesora odbył się w Muzeum Fryderyka Chopina wernisaż wystawy poświęconej szacownemu Jubilatowi. Wystawa zatytułowana "Chopin bardzo bliski" przypomina najważniejsze wydarzenia z życia Jubilata, oraz jego niezwykle podejście do życia i twórczości Fryderyka Chopina.

45 lat od samospalenia Ryszarda Siwca

Przed czterdziestu pięć laty, 8 września 1968 roku, podczas Ogólnopolskich Dożynek na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie podpalił się, na znak protestu przeciwko inwazji wojsk Układu



Warszawskiego na Czechosłowację, Ryszard Siwiec. Na uroczystości dożynkowej obecny był pierwszy sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, najwyżsi politycy, dyplomaci zagraniczni, około sto tysięcy widzów. To na ich oczach upalił się urodzony w 1909 roku Ryszard Siwiec - absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, żołnierz Armii Krajowej, skromny księgowy z Przemyśla, ojciec pięcioro dzieci...

Przed odjazdem do Warszawy, dwa dni przed śmiercią nagrał w swoim

mieszkaniu w Przemyśle przesłanie: „Usłyszcie mój krzyk! Krzyk szarego, zwyczajnego człowieka, syna narodu, który własną i cudzą wolność ukochał ponad wszystko, ponad własne życie! Opamiętajcie się! Jeszcze nie jest za późno!”.

Lech Wałęsa kończy siedemdziesiąt lat



30 września ukończy siedemdziesiąt lat Lech Wałęsa – pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej po upadku komunistycznej władzy, legenda „Solidarności”, laureat Pokojowej Nagrody Nobla.

W tym miesiącu wchodzi na ekrany polskich kin film Andrzeja Wajdy „Lech Wałęsa, Człowiek z nadziei”. Na pokazie w Wenecji film ten spotkał się z olbrzymim aplauzem.

We wrześniu mija też 190 lat od urodzin dwóch wybitnych polskich poetów epoki romantyzmu - Władysława Syrokomli oraz Kornela Ujejskiego.

Władysław Syrokomla (Ludwik Władysław Kondratowicz)



Urodził się 29 września 1823 w Smolhowie na Białorusi. Autor poezji lirycznej, miłosnej, ludowych gawęd wierszowanych oraz przyśpiewków ludowych. Najbardziej znane jego utwory poetyczne to: *Urodzony Jan Dębioróg*, *Margier*. *Poemat z dziejów Litwy*, *Chatka w lesie*, *Gawędy i rymy ulotne*, *Nagrobek obywatelowi*. Syrokomla jest też autorem prac naukowych - eseju historycznego *Wędrówki po moich niegdyś okolicach* oraz *Dzieje literatury w Polsce*. Również duży dorobek Syrokomli, jako tłumacza: przełożył z języka niemieckiego utwory Goethego i Heinego, z języka rosyjskiego utwory Rylejewa, Lermontowa, Niekrasowa i innych. Jest też autorem licznych przekładów z łaciny utworów staropolskich pisarzy, między innymi Jana Kochanowskiego. Zmarł 15 września 1862 roku w Wilnie i został pochowany na cmentarzu Na Rossie.

Na płycie nagrobnej umieszczono znamienne słowa: *Skonał grając na lirze*.

„I jam uprawiał nadniemeńską niwę

Liro ty moja śpiewna, z czarodziejskiego drewna!
Ludzie łzami mnie poją!
Tyś dla mnie ulgą Bożą, a gdy mnie w grób położą,
Ty będziesz chlubą moją! (...)

Pieśń wieczorna (muzykę do tego wiersza skomponował Stanisław Moniuszko)

Po nocnej rosie
Płyn dźwięczny głosie.
Niech się twe echo rozszerzy,
Gdzie nasza chatka,
Gdzie stara matka
Krząta się koło wieczery (...)

Kornel Ujejski



Wybitny polski poeta i publicysta społeczny urodził się 12 września 1823 w Beremianach na dzisiejszej Ukrainie. Często jest nazywany „ostatnim wajdelotą” wielkiej poezji romantycznej. Jego liryki miały charakter wizyjny oraz mesjanistyczny – stylizowane na psalmy i modlitwy wyrażały zakorzenione w etyce chrześcijańskiej przekonanie co do zbawienia narodu polskiego w obliczu klęsk kolejnych powstań oraz wewnętrznej niezgody. Tom poezji Ujejskiego *Skargi Jeremiego* zawiera przepelnione głębokim uczuciem wiersze. *Do Skarg Jeremiego* poeta włączył napisaną do muzyki Józefa Nikorowicza pieśń - *Chorał* („Z dymem pożarów...”), będący reakcją na powstanie chłopów galicyjskich w 1846 roku. *Chorał* - najbardziej znane dzieło Ujejskiego - zyskał dużą popularność w czasie Wiosny Ludów i stał się też nieoficjalnym hymnem powstania styczniowego. Podczas Powstania Warszawskiego grało go często radio londyńskie. Duże uznanie zyskał również wiersz *Maraton*, w którym poeta nawoływał do ofiarności w imię patriotyzmu i etyki stawiając za przykład starożytną Grecję (zwycięstwa pod *Maratonem*). W twórczości poety nie brakowało również wierszy miłosnych. Kornel

Ujejski zmarł 19 września 1897 w Pawłowie koło Lwowa i tutaj został pochowany. Jego pomnik, postawiony w 1901 roku we Lwowie, po II wojnie światowej został przewieziony do Szczecina.

Z erotyków

Że ciebie kocham, wiedzą o tym ptaki,
Bom się przed małym słowikiem uzał;,
Już żartowały ze mnie drwiące szpaki:
Czyś ty oszalał?

Jest w tym, co mówią, prawdopodobieństwo,
Chociaż nie dyszę burzą i zarzewiem;
Że mnie owłada spokojne szaleństwo,
I nie wiem, i nie wiem. (...)

Świeci znów księżyc, twój posłaniec cichy -
Czy on wyleje na me stare rany
Rosy i blasku dwa srebrne kielichy:
"Jesteś kochany..."?

X. CHORAŁ

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń
Ileż to razy Tyś nas nie smagali
A my, nie zmymi ze świeżych ran,
Znowu wołamy: "On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!"
I znów powstajem w ufności szczerzy,
A za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak gład na piersi:
"A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?" (...)

Przygotowała: Krystyna Olaszek-Kotýnek

Odszedł Mrozek



Pisać o tym pisarzu można na różne sposoby i każdy będzie interesujący, ale na pewno nie pełny. Zostawił bowiem po sobie tak wielką spuściznę literacką, że tylko najwytrawniejsi badacze i krytycy literatury, mogą starać się ująć ją w jakąś sensowną całość. Bardzo wielu przedstawiać ją będzie w sposób cząstkowy, fragmentarycznie, co nie znaczy, że niegodnie czy źle.

Tak na gorąco, to można powiedzieć, że Sławomir Mrozek był artystą i dramaturgiem wielkim, także rysownikiem. Był krytyczny wobec ideologii, a będąc introwertykiem dystansował się także od rzeczywistości i przedstawiał ją w sposób nader ironiczny, z sarkazmem. Najbardziej zauważalne owe poczucie absurdu widoczne było wówczas, kiedy opisywał czasy komunizmu, w których i sam częściowo uczestniczył, będąc przez jakiś okres nawet członkiem PZPR.

Zmarły w Nicei w wieku 83 lat, pisarz, był jednym z najczęściej granych w kraju i za granicą, polskich dramaturgów. Jego utwory przekładane były na kilkanaście języków. On sam stał się klasykiem dramatu współczesnego, a festiwale jego utworów odbywały się w Sztokholmie, Amsterdamie i Krakowie. Niesamowicie interesowały go typy i postawy ludzkie, stąd najlepszym tego przykładem mogą być dwa najślawniejsze dramaty: „Tango” i „Emigranci”. Jako dramaturg zadebiutował w Warszawie w roku 1958 sztuką „Policja”, potem były, m.in. „Indyk”, „Karol”, „Zabawa” i „Śmierć porucznika”. Najśłynniejszy utwór „Tango”, doczekał się inscenizacji dopiero w roku 1965. To właśnie ta słynna pozycja, w której mroczny Edek, chce zmusić rodaków do tańczenia tanga...

Wyboru życia na emigracji dokonał w roku 1963. Zapytany kilkanaście lat później, czy nigdy nie żałował tego kroku, miał odpowiedzieć: „Miałem sporo wątpliwości, o czym świadczą zapiski w dziennikach. Komunizm w Polsce, którym dość wcześnie i krótko się zachłysnąłem, potem przepełniał mnie wstrętem. Po wyjeździe, tęsknota za krajem i ludźmi, była jednak bardzo silna. Zawsze będę miał wyrzuty, że dałem się uwieść komunizmowi. Na szczęście trwało to niedługo i nic złego nikomu nie zrobiłem.” Kiedy w 1968 roku ogłosił w paryskiej „Kulturze” list protestacyjny po inwazji na Czechosłowację, przez wiele lat trwało embargo na publikowanie jego utworów, a gdy po 5 latach je złagodzano, ukazały się takie jego utwory, jak „Szczęśliwe wydarzenie” i właśnie „Emigranci”. Szczególnie ważne były dla tego pisarza lata osiemdziesiąte, kiedy to powstały, „Alfa” (o Lechu Wałęsie), „Ambasador” i „Portret”.

Mrozek bardzo interesował się czasami powstawania „Solidarności” i miał w tym ruchu wielu przyjaciół. Zdruzgotało go, kiedy 13 grudnia 1981 roku, ówczesny reżim komunistyczny wprowadził

stan wojenny. Tego dnia, o czym można przeczytać w „Dzienniku”, m.in. pisał „Dziś w nocy stan wyjątkowy. W cudzysłowie, bo stan wyjątkowy w Polsce trwa od 36 lat”. Wszelką współpracę z dyktaturą partyjną w postaci wojskowej uznał za zdradę narodową. Zaś o samym twórcy stanu wojennego napisał tak: „Nienawidzę go za to, że mnie, podobnie jak milionom Polaków zabrał nadzieję. Stłamsił w nich to wszystko, co było najbardziej szlachetne”.

Do Polski wrócił w roku 1996 i zamieszkał w Krakowie. Jakiś czas później przeżył udar mózgu, jednakże nadal twórczo pracował. Było jednak widać, że się w Polsce tymi przedłużającymi się ustrojowymi przemianami męczy i stąd w 2008 roku osiadł w Nicei. Po ukończeniu autobiografii, „Baltazar”, napisał sztukę, „Karnawał”. W ostatnich czasach Mrożka w Polsce było sporo. Ukazywały się jego kolejne tomy, w tym słynne już „Dzienniki”. Już po śmierci tego artysty, znany aktor i reżyser teatralny, Jan Englert, wspominał go tak: „Mroźek dyktował nam Polakom sposób patrzenia na rzeczywistość, wyznaczał kierunek myślenia inteligencji. Humor Mrożkowski towarzyszył nam od lat, był drogowskazem. Żal, że odszedł tak wielki człowiek”.-

Red. Andrzej Arkadiusz Pielka, AGENCJA INFORMACYJNA ‘POLONIA’ 2013.08.17



ZAPROSZENIE

*Następne spotkanie Klubu Polskiego odbędzie się
w czwartek, 26 września 2013 o godzinie 17.00,*

jak zawsze

w pomieszczeniach Domu Mniejszości Narodowych,

Vocelova 3, Praga 2

Następne spotkania:

24 października

28 listopada

19 grudnia (spotkanie przedświąteczne – opłatkowe)



Może post scriptum(?):

DRWAŁ I PAN BÓG

Pewnego dnia, podczas pracy nad brzegiem rzeki drwalowi wypadła siekiera i wpadła do wody. Drwał usiadł i zaczął płakać. Nagle objawił mu się Bóg i zapytał:

- Dlaczego płaczesz?

Drwał odpowiedział, że siekiera mu wpadła do wody.

Bóg zstąpił na ziemię, wszedł do wody i po chwili wyłonił się ze złotą siekierą.

— To twoja siekiera? — zapytał.

— Nie - odpowiedział drwał.

Bóg ponownie się zanurzył i po chwili trzymał srebrną siekierę, pytając drwała czy to jego.

— Ta również nie jest moja — odparł drwał.

Bóg po raz trzeci się zanurzył i wyjął z wody żelazną siekierę.

—A może ta?

— Tak, to moja siekiera - ucieszył się drwał.

Bóg był zadowolony, że taki uczciwy człowiek chodzi po ziemi i w nagrodę podarował mu wszystkie trzy siekiery. Drwał wrócił do domu szczęśliwy.

Innego dnia drwał spacerował nad brzegiem tej samej rzeki wraz z żoną.

Nagle żona potknęła się i wpadła do wody. Drwał usiadł na brzegu rzeki i zaczął płakać.

Ponownie objawił mu się Bóg i zapytał:

— Dlaczego płaczesz?

Drwał odpowiedział, że żona mu wpadła do wody.

Bóg jeszcze raz zstąpił na ziemię, wszedł do wody i po chwili wyłonił się wraz z Jennifer Lopez.

— To twoja żona? — zapytał

— Tak — odparł drwał.

Bóg się poważnie zdenerwował:

—Ty kłamco! To nie jest prawda! To nie jest twoja żona!

Drwał odparł:

— Boże wybac mi, to nieporozumienie. Widzisz, jeśli powiedziałbym 'nie', gdy pokazałeś mi Jennifer Lopez — wróciłbyś i wyszedłbyś z Cameron Diaz.

Jeśli znowu powiedziałbym 'nie', poszedłbyś trzeci raz i wrócił z moją żoną.

— Powiedziałbym 'tak', a wtedy otrzymałbym wszystkie trzy.

A ja, Panie, jestem tylko biednym drwalem. Nie dałbym rady dbać o trzy żony, dlatego właśnie powiedziałem 'tak' za pierwszym razem...

Jaki z tego morał?

Ano, morał z tego taki, że jeśli już mężczyzna kłamie, to zawsze(!) w pożytecznym i szczytnym celu!!! Bo mężczyzna jest z natury bardzo szlachetny!!!****